

Sowiecka manja wielkości

Metro. — Pałace wśród ruder. — Bankructwo „piatiletki”

Ktokolwiek z cudzoziemców przybędzie do Moskwy, czy to będzie dziennikarz, czy dyplomata, czy też zwykły turysta — to przede wszystkim musi obejrzeć moskiewskie metro, z którego Sowiety są tak dumne. Szczycą się nim tak, że można pomyśleć, że Moskwa jest jedynym miastem na świecie, posiadającym podobną kolejkę. Ale nie mówi się oczywiście o tem, że przy budowie metra pracowali zagraniczni inżynierowie, przybyli z Paryża, Londynu i Berlina.

Metro wykonane jest rzeczywiście z przepychem, a skonstruowanie kosztowało niezliczoną ilość miliardów rubli sowieckich. Kosztowało także wiele pracy ludzkiej i wiele istnień ludzkich, gdyż, jak wiadomo, podczas prac stało się kilka wypadków, jak np. osunięcie się ziemi, zawalenie się tunelu i t. d. Nie obeszło się wtedy bez śmiertelnych ofiar.

ŚWIATŁA I MARMURY

Tem swoim metro bolszewicy mieli zamiar oświecić burżuazję. Widać to na każdym kroku. Podobała się wam marmury? Widzicie je wszędzie, naokoło. A kolumnady? Też ich nie brak. A różnokolorowe oświetlenie? Ma się rozumieć, że pełno jest różnobarwnych światła w całym tunelu. Jednym słowem — przepych i efekty...

Początkowo przejazd metro kosztował 50 kopiejek w jedną stronę, to znaczy tam i spowrotem płacono się rubla, co w naszej walucie wynosi 2 zł. 43 gr. Nie jest to tanio, jeśli się zważy, że średnia płaca w Sowietach wynosi miesięcznie 130 rubli. Ponieważ w miesiącu jest 25 dni roboczych, pracownik jeżdżący do zajęcia wydawałby w tym wypadku 25 rubli na przejazd.

To już zakrawa na dążenie do czegoś wyższego i stanowczo rzecz można, że Sowiety budowały metro z zacięciem zupełnie arystokratycznym. Wyraźnie liczone na wyższe sfery. A tymczasem — wyższe sfery korzystają z metra minimalnie. Na początek co prawda każdy chciał przejechać się kolejką podziemną. Była to atrakcja, coś w rodzaju luna-parku. Ale kiedy wygasła ciekawość, doszło do tego, że trzeba było zniżyć cenę biletów. Zniżono więc najpierw do 40 kopiejek, a obecnie do 30, co oczywiście, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że cena 50-kopiejkowej miała umożliwić względnie

szybką amortyzację kosztów — to przy cenie 30-kopiejkowej będzie nieco trudniejsze.

PAŁAC SOWIETÓW

Trudno jest inaczej to określić, ale jest to faktem niezaprzeczalnym, że Sowiety cierpią na wyrazną manję wielkości. Ten pęd do imprez na olbrzymią skalę, do budowania jakichś gigantycznych gmachów — jest niczem innym jak tylko wyrazem megalomanii. Kremlin i sala św. Jerzego są zbyt małe na zebrania syndykackie. Okazało się, że konieczne jest zbudowanie Pałacu Sowietów z wielkimi salami na meetingi, coś w rodzaju Albert-Hall londyńskiego. Owszem, owszem — ambicja zupełnie szlachetna. A jak przedstawia się realizacja?

Przedewszystkiem nasunęły się trudności z placem pod budowę pałacu. Władze orzekły, że najodpowiedniejszy na ten cel byłby plac, zajęty przez świątynię Chrystusa-Zbawiciela, największą świątynię w Moskwie. Kościół był stanowczo zaważką, wobec czego przystąpiono do zgładzenia go z powierzchni. Praca poszła szybko i wkrótce po świątyni Chrystusa-Zbawiciela nie zostało ani śladu.

Teraz przyszła kolej na zatwierdzenie projektu Pałacu Sowietów. Ogłoszono konkurs, otwarto wystawę projektów i makiet. Wybrano jeden z nich — jak mówią — podobno najbrzydszy ze wszystkich. Będzie to więc budynek olbrzymi z banalną kolumnadą, utrzymany w stylu pompejańskim, a na wierzchołku jego ma się znajdować statua Lenina wysokości 80 metrów.

Ale cóż się dalej okazało. Otóż przy bliższym zapoznaniu się z terenem, przeznaczonym pod budowę, wyszło najaw, że teren ten jest nieodpowiedni, ponieważ znajduje się zbyt blisko rzeki, która podmywa go, wobec czego tak ciężkiemu gmachowi mogłaby grozić katastrofa, a umocnienie gruntu przez betonowanie kosztowałoby fantastyczne sumy. Narazie więc niewiadomo jeszcze, jak się to wszystko skończy.

31.000 DREWNIANYCH DOMÓW

Historia budowy Pałacu Sowietów nabiera posmaku pikantnego dopiero w zestawieniu z faktem, że Moskwa jest miastem badające najgorzej zabudowanym pośród miast europejskich. Podczas jednego z meetingów komisarz Kaganowicz przytoczył niezwykle

wymowne cyfry, a mianowicie oświadczył on, że na 51.000 domów w Moskwie — 31.000 jest drewnianych. Poza tem wogóle daje się odczuwać szalony brak lokali mieszkalnych, podczas gdy na reprezentacyjne gmachy rząd sowiecki łoży astronomiczne sumy.

SPADEK PRODUKCJI

Piatiletka skończyła się. Wraz z piatiletką jakby uciął nożem — i przyszedł kres całemu rozmachowi energii. Zaczęła spadać także i cyfra produkcji moskiewskiej. Weźmy tylko produkcję ropy. W roku 1930 cyfra produkcji wyniosła 7 milionów tonn, podczas gdy w roku 1931 nie dosięgła nawet 4 milionów tonn. Są to cyfry autentyczne, podane przez komisarza przemysłu ciężkiego Ordjonidze na VII kongresie Sowietów, który odbył się w r. 1935.

Czemu przypisać ten spadek? Prostu nieumiejętnej gospodarce. Zbytńia, przesadna eksploatacja, nadmierne pompowanie ropy — dało fatalne rezultaty. Zródła nafciane są prosto zrujnowane przez tę efektywną, ale niszczytelką gospodarkę. I doszło wkońcu do tego, że Sowiety tak samo odczuwają brak takich produktów, jak nafta, benzyna i smary. Podobnie przedstawia się sprawa z produkcją lokomotyw i wagonów. Jak więc można wnioskować, skończył się rozpad piatiletki.

CENY I CENY

Niezmiernie ciekawym dokumentem są ceny produktów spożywczych w Moskwie sowieckiej. Czarna kasza, która stanowi zasadniczy produkt spożywczy w Sowietach, sprzedawana jest na terenie Sowietów po 4 rb. 30 kop. za kilo, podczas gdy na eksport cena jej wynosi 4 kopiejki za kilogram. W ten sposób więc ludność sowiecka płaci 110 razy drożej, niż nabywcy z zewnątrz kraju. Podobnie wygląda i sprawa z mąką, której cena eksportowa wynosi 3 kop. 7 groszy, a wewnątrz kraju 1 rb. 80 kop. za kilogram, masło sprzedawane jest w Sowietach po 16 rb. 50 kop. za kilogram, cena wywozowa dla zagranicy wynosi 31 kop. 4 grosze. Cukier rafinowany kosztuje w Sowietach 4 rb. 90 kop. za kilo, cena dla zagranicy jest 65 razy niższa. Mydło sprzedawane w ojczyźnie piatiletki po 3 rb. 80 kop. za kilogram, wywożone zagranicę ma cenę 16 kop. Trzeba przyznać, że brzmi to cokolwiek fantastycznie.

Oczywiście, że ta wysokość cen wywołała zrozumiałe niezadowolenie, toteż ostatnio ceny te uległy pewnej rewizji i zniżce, ale tak nieznacznej, że nadal stanowią śmieszne nieporozumienie i brzmią wręcz paradoksalnie — w kraju równości, w kraju ludu pracującego.

Pociągi na promach

Bezpośrednia komunikacja kolejowa Paryż—Londyn

Wojennych na front za pomocą wagonów towarowych, wjeżdżających na prom. Obecnie tego rodzaju bezpośrednia komuni-

Choinki zabronione w Grecji

Przed minionymi świętami Bożego Narodzenia grecki minister rolnictwa wydał dekret, który przewiduje surowe kary, nie wyłączając nawet kary więzienia dla każdego kto ośmieli się ścinać lub kupić choinkę na Boże Narodzenie. Surowość tego zarządzenia tłumaczona jest ubóstwem kraju, w którym brak jest sosni i świerków.

kacja lądowo - morska istnieje w licznych punktach, a przedewszystkiem na Bałtyku, pomiędzy Niemcami a Szwecją.

Bezpośrednia komunikacja kolejowa z Anglią przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia ruchu turystycznego i do przyspieszenia transportów towarowych. Specjalne udogodnienia przewidziane są dla automobilistów, którzy będą mogli wjeżdżać autem na prom, nie narażając maszyny na ładowanie przy pomocy dźwigów.

Pokład promów - olbrzymów przypominać będzie nowoczesny dworzec kolejowy, zaopatrzony we wszystkie udogodnienia dla podróżnych, którzy będą mogli korzystać ponadto w czasie przeprawy przez La Manche z kąpeli słonecznej.

Jak dożyć 300 lat?

Sensacyjne oświadczenie dr. Carrera

Słynny lekarz - biolog z instytutu Rockefellera, dr. Alexis Carrer, ostatnio laureat nagrody Nobla, oświadczył dziennikarzom, którzy prosili go o wywiad, że czołowiek mógłby z łatwością dożyć 300 lub 400 lat, gdyby tylko udało mu się od czasu do czasu w regularnych odstępach przerywać swoją egzystencję.

W przyszłości, jak przewiduje

Jak mrs. Ford

Odnalazła swój nos

W lecznicy męskiej m. Denver dokonano niezwyklej operacji kosmetycznej. Podczas wycieczki autem mrs. Leona Ford, 36-letnia dama, uległa wypadkowi: auto zarzuciło i mrs. Ford uderzyła się tak gwałtownie i mocno o kant przedniej szyby, iż ten odciał jej, jak nożem, kawał nosa.

Zemdloną i nieprzytomną z bólu przewieziono ranną do lecznicy,

biolog, niewątpliwie ludzie znajdą sposób zatrzymania działalności organizmu ludzkiego przez przechowanie ciała w niskiej temperaturze, przy której oczywiście zachowałoby się życie. Kto wie, czy ten oryginalny zresztą sposób nie będzie wkrótce zrealizowany, dając ludziom możliwość długowieczności.

skąd lekarz naczelny polecił wysłać natychmiast na miejsce wypadku wóz sanitarny z poleceniami odszukania odciętego kawałka nosa. Po godzinnych prawie poszukiwaniach odnaleziono nos mrs. Ford; operacja udała się całkowicie, odcięta i przyszyta spowrotem część nosa zrosła się z całością tak dobrze, iż oprócz wąziutkiej blizny niema żadnego śladu po nieszczęsnym wypadku.

Skocznia narciarska

w zamkniętym budynku

Pierwsza skocznia narciarska, znajdująca się nie pod gołym niebem, lecz w zamkniętym budynku, otwarta została niedawno w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych. Założona ona została we wspólnym budynku sportowym, obejmującym ogromną ślizgawkę na sztucznym lodzie, stadjon dla wy-

ścigów na saneczkach itp. Największą atrakcją pałacu sportów zimowych stanowi skocznia narciarska, umieszczona w kolosalnych rozmiarów amfiteatrze. Miłośnicy sportów zimowych podziwiać będą mogli po raz pierwszy skoki narciarskie w obrebie miasta.

Łodzie-amfibie

W pełnej malutkich jezior okolicy w południowo-wschodnich Niemczech używane są w komunikacji miejscowej jedne w swoim rodzaju łodzie, któremi jeździć można zarówno po wodzie, jak i po lądzie. Gminy okoliczne, zamiast budować szereg mostów na jeziorach, wpadły na pomysł zastosowania do komunikacji zarówno wodnej jak i lądowej jednego i tego samego wehikułu. Wzdłuż głównej arterji komunikacyjnej, łączącej jeziora, zainstalowano specjalne urządzenia i wielka łódź motorowa, która przepływa jeziorem, wsuwana jest na lądzie na specjalną stalową karoserję na kołach, na której przewożona jest po szynach do następnego jeziora. Uczestnicy wycieczek, organizowanych w tej malowniczej okolicy, mogą zatem bez przesady podróżować to po błękitnych łałach wód, to poprzez zielone pola i lasy.

Zygmunt Jurkowski

31)

Księżycowe interesy

Powieść

Paweł milczał, zastanawiał się nad wizytą Zalkina. Czując chłód lodu na lewym oku, prawie wytrzeszczył lekliwie. Małgosia przypaływała mu się z uwagą, po chwili odezwała się, mówiąc półżartem:

— Ponieważ — jak to zauważyłam — używasz czerwonej pomadki do ust, więc można zamalować to drobne stłuczenie.
— Ja używam pomadki? — zdziwił się — cóż ty opowiadasz?
— Ano tak, leży tu u ciebie na umywalni, o, patrz — sięgnęła ręką i pokazała ją Pawłowi — zresztą jest w bardzo dobrym gatunku — dodała, patrząc na niego z dziwnym wyrazem.
— Ciekawe skąd tu się wzięła, może to Helki? — zgadywał.
Zaprzeczyła ruchem głowy.
— To nie Helki — odrzekła głosem, który zalał się żalem — ale nie zadawał sobie fatygi przypomnieniem, że nie żadam od ciebie wyjaśnień. — Oczy jej zwilgotniały nagle. Zmieszana odwróciła głowę.

Paweł znał pochodzenie tej pomadki, będącej pozostałością po „sekundantach”; nie przywiązywał wagi do tego odkrycia, zaskoczyło go co innego, a mianowicie to, że Małgosia, która skojarzyła zapewne pomadkę z osobą pani Urszuli, objawiła zazdrość z tego powodu.

— Pewnie zostawiłaś ją sama — zażartował.
— Nie, zlotko, moją mam w torebce — sprostowała — ale zostawij ci co innego, jeżeli pozwolisz.
I tu Małgosia podniosła się z krzesła i udała się do koleżanki, u której wczoraj, nie zastawszy Pawła, pozostawiła dla niego pre-

zent. Przyniosła go po chwili, okazało się, że Małgosia w dobroci swego serca uszyła dla niego pyjamę. Podarunek był kolorowy i wykonany sumiennie. Wręczając go Małgosia miała na twarzy uśmiech zadowolenia. Paweł rozpuszczając w rękach pyjamę i oglądając ją jednym okiem, nie odpowiedział uśmiechem, zaczęło mu świtać w głowie, że jego przyzwyczajona postawa wobec Małgosi wprowadza ją w błąd i że dziewczyna przywiązuje się do niego z ufnością, traktując rzecz serio. Odłożywszy prezent na stronę, rzekł:

— Dziękuję ci, Małgosiu, otaczasz mnie coraz większą pieczołowitością, jesteś tak dobra, że aż dziwi mnie twoja bezinteresowność.

W powiedzeniu tem krył się haczyk, który Małgosia przełknęła natychmiast.

— Bezinteresowność... — powtórzyła z wahaniem a w jej oczach zamigotała niepewność. Po chwili mówiła zmieszana: — Przecież ty mnie lubisz, Pawełku, tak myślę, może się mylę... może poprostu chciałbyś, żebym sobie odeszła?...

— Co też ty pleciesz! — zachnął się przytłapany — chciałbym tylko ustrzec cię od zawodu.

Spojrzała na niego pytająco.

— No tak, chcę cię uprzedzić, że mogę okazać się niewdzięcznikiem! — ostrzegał z pełnym przekonaniem.

Usłyszawszy to, spuściła oczy, pomyślała chwilę i cicho wy-rzekła:

— Nie liczę na twoją wdzięczność, Pawełku, kocham cię tylko. Nie znajdując słów żadnych na to oświadczenie, Paweł wziął jej rękę i przycisnął w milczeniu do ust. Małgosia pożegnała go wkrótce, wychodząc pozostawiła Pawłowi upomnienie, aby nie dotykał zaognionego oka i zmieniał łód jaknajczęściej.

Nazajutrz w firmie „Czyn” zapanował rwetes. Zaszły bowiem nieoczekiwane wypadki, powodujące zwłokę w uzyskaniu pożyczki. Dziubieli szalał ze zdenerwowania, Paweł ni widział go jeszcze tak dalece wyrażonego z równowagi.

— O, patrz pan, co za pech! — krzyknął, wtykając Pawłowi do rąk gazetę. Na pierwszym stronicie widniało dużymi literami:

„Bestialstwo półgłówek”.

Przeczytawszy wzmiankę, Paweł dowiedział się, że pan Biedrzyński, któremu uczelnie akademickie zawdzięczały ostatnio

szereg reorganizacyjnych posunięć, został napadnięty przez uzbrojonych w pałki demonstrantów, rekrutujących się spośród młodzieży. „Nie możemy dłużej tolerować bestialskich wybryków wyrostków, — oburzała się gazeta — którzy ani rusz nie mogą zrozumieć, że jedyną ich rolę jest podporządkowanie się mądrym ustawom. Winowajcy, których nazajutrz odszukała z łatwością policja, powinni ponieść najsurowszą karę, aby przykład ten raz na zawsze odstręczył innych półgłówek od podobnie brutalnych metod”.

Pod artykułem widniały krótkie wzmianki z kondolencjami, wyrażeniami poszkodowanemu dygnitarzowi przez innych oburzonych wielce dygnitarzy.

— No i powiedz pan, czy nie mamy wyraźnego pecha! — biadał zrozpaczony Dziubieli. — Jak tak dalej pójdzie, to z pływalnią będziemy gotowi na wrzesień.

— Czy rozmawiał pan z panią Biedrzyńską? — dowiadywał się Paweł.

— Ależ, oczywiście, dzwoniłem do niej natychmiast po przeczytaniu, pocieszyła mnie wprawdzie, że stan zdrowia męża nie budzi obaw, niestety, pańska czwartkowa audjencja została odłożona. Pan Biedrzyński musi poleżeć parę dni w łóżku, a tymczasem przyjdą pierwsze upały i diabli wezmą cały interes. Okropnego mamy pecha.

— Tylko nie mówcie nie memu teściowi — prosił zafrasowany Maciej.

Po krótkiej naradzie ustalili, ażeby nie zważając na chwilową przerwę rozpocząć pertraktacje z przedsiębiorcami budowlanymi i przygotować wszystko do natychmiastowego rozpoczęcia budowy.

Badając sprawę, Dziubieli dowiedział się, że w mieście K. istnieje „Towarzystwo budowy basenów”, które podejmuje się budowy tanio i na dogodnych warunkach. Postanowiono zatem nawiązać z nim kontakt i urządzono, że natychmiast po złożeniu w banku podania, Paweł pojedzie wraz z Maciejem do miasta K. dla omówienia sprawy na miejscu. Narazie wysłano do „Towarzystwa budowy basenów” obszerną korespondencję z żądaniem oferty na poszczególne urządzenia pływalni.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666.68 (redaktor naczelny), 666.68 (sekretariat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 12550.
PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „dronych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.